

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Telefon Nr. 253.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 markę 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenigów od dwulamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściagania należyści wszelki raha ustaje.

Siodma pożyczka wojenna.

Najlepszym dowodem siły gospodarczej kraju jest zarządzanie, z jakim władze finansowe zwracają się do społeczeństwa z odezową: „Podpisujcie pożyczkę wojskową!”. Ze obecnie zwraca się rzadko do wszystkich, do mających i biednych w miastach i wioskach o siedmą pożyczkę, nie jest żadna niespodzianka, albowiem czyni to w ciągu wojny niemal co szesć miesięcy, aby w gospodarczą kraju oprzeć na zdrowych podstawach, aby zobowiązania regulować zawsze. Ta gospodarka okazała się bardzo dobrą, gdyż, jak dość przebieg wojny wykazał, mimo zamknięcia granic, gospodarka Rzeszy niemieckiej dokazała cudów, i daleko jeszcze do jej wyczerpania. W krajach krajów nie mogą regulować swych zobowiązań tak często, chociaż wiedzą o pozytywności normalnego prowadzenia gospodarki finansowej, bo napotykają na różne trudności, albowiem po części ich siła gospodarcza zmalała, a po części patryotyzm ich wyraża się raczej w słowach, aniżeli w działaniu i czynach. Dowodzi tego dotychczasowy przebieg wojny. W Rzeszy tymczasem już są nagromadzone kapitały i oszczędności w bankach i kasach, a właściciele ich czekają na chwilę, w której będą mogli podpisać na nową pożyczkę wojskową. Nie znaczy jednak to, aby obejmował się na innych, lecz wszyscy i każdy z osobna pamięta powinien, że im bliżej jesteśmy pokoju, tem silniej zgromadzić trzeba środki i siły gospodarcze, aby dać nowy dowód, że kraj rozporządza niewykorzystanymi siłami gospodarczymi dla obrony własnej.

Siedma pożyczka rozpisana będzie na ogólny wzór szóstej z różnymi udogodnieniami. Dozwolona bowiem będzie zamiana dawniejszych pożyczek i wykazów skarbowych na nowe wykazy, które dopuszczone będą do wylösowania. Podpisywanie siedmej pożyczki wojennej, a więc 5% zapisów i 4½% wykazów

skarbowych, rozpocznie się 19-go września do 18-go października, a wpłaty rozpoczną się 29-go września.

Krwia i żelazem.

Na odbytym w ubiegłym tygodniu w Moskwie rosyjskim zjeździe narodowym padły z ust chwiliowego dyktatora, Kierenskiego, groźne słowa: „Każde usiłowanie obalenia narodowej władzy rewolucyjnej, która uosobnia się w obecnym rządzie, stłumione zostanie bezlitośnie krwią i żelazem”. A dalej dodał jeszcze dyktator: Ci wszyscy, którzy wypowiadają wojne rządowi rewolucyjnemu, niechaj wiedzą, że cierpliwość nasza ma swoje granice i że każdy, kto jej nadużywa, spotka się z pomocą, przypominającą czasy caratu.

Mają więc już wszyscy przeciwnicy obecnego rządu, z prawicy i lewicy — przedewszystkiem ostatni wyraźna zapowiedź polityki silnej ręki, nie cofającej się nawet przed terorem.

Przedewszystkiem polityka ta zastosowana będzie w armii. Jak wiadomo, przedsięwieto już szeregi środków, mających zapewnić dyscyplinę w armii. Zabroniono więc wszelkiej agitacji politycznej na froncie, zakaz odbywania zgromadzeń żołnierskich rozciagnięty i na tyle armii, oznaczono surowe kary na pułki demonstrujące. Obecny wódz naczelnego Korniłow usprawiedliwił na kongresie moskiewskim otwarcie te zarządzenia, zapowiadając uzupełnienie i uzależnienia od nich najzupelniej wartość bojowa armii.

Korniłow idzie dalej, bo w rozkazie dziennym, wydanym do armii, grozi rozstrzelaniem bez sądu wszystkich tych, którzy osmiały się nie wykonywać rozkazów bojowych w chwilach decydujących o losach ojczyzny, wolności i rewolucji. „Nie cofnę się przed niczym — powiada wódz naczelnego w roz-

kazie — w imię zbawienia ojczyzny od zguby, której przyczyna jest podle postępowanie zdrajów i tchorzów.

Tak samo polityki silnej ręki — mówił na zjeździe dalej generał — potrzeba i wewnętrz kraju.

Armia nie ma rezerw, prowiantu, broń i amunicji. Koleje są zdezorganizowane. Fabryki nieczynne. Jeśli nie znajda się natychmiast środków zaradczych, to „kręw, która niechybnie poleje się na frontie podczas przywracania dyscypliny, przelana będzie bezwzględnie”.

Nie czekając przyzwolenia kongresu moskiewskiego, zrobił, jak wspomnialiśmy powyżej, generał Korniłow już niecoś w duchu swego programu, tam gdzie jego władza sięgała. A Kierenski?

Kara śmierci przywrócona. Ministrowie wolny i spraw wewnętrznych otrzymali prawo aresztowania osób, których działalność wydaje się niebezpieczna dla obrony kraju oraz bezpieczeństwa wewnętrzne. Cenzura wiadomości wojskowych (nie polityczna) zaprowadzona. Dalej rzad oświadcza, że konferencja sztokholmska, tak uprawniona przez radę robotniczo-żołnierską, jest wyłącznie sprawą partyjną i w niczem nie obowiązuje rządu. Wreszcie — odraca zwołanie konstytuanty aż do końca wojny.

Nakoniec zwołuje rząd tymczasowy, zjazd wszechrosyjski do Moskwy, przeciwko któremu protestują maksymalisci i bolszewiccy, uważając go za demonstrację drobnomieszczańską, a która też prezentuje, jak się zdaje, istotnie całą Rosję.

Zdawałoby się więc wszyscy wskazywać niejako na to, że zapowiedzi Kierenskiego nie są prostymi frazami, że przeciwnie tkwi w nich program ustalony: trzeba Rosję rewolucyjną utrzymać krwią i żelazem.

Aby opinie publiczna zdobyć dla tego programu, mówił Kierenski w Moskwie jeszcze o nowej

— Nie, dziękuję panu — odpowiadał pan Piotr, usmiechając się z upornej natarczywości młodego człowieka. — Nawet pan Hunter nie potrafi mnie zadowolić. Pomimo, że jestem tu obcy, muszę jednak widzieć koniecznie samego pana Metcalfa. Zrozumie on dobrze nieodzownik tego poinformować, skoro rozmówić się z nim.

Pan Hunter został dokładnie powiadomiony o bytności cudzoziemca i zadecydował, iż ten powinien nieodzwonne zadowolić się porozumieniem z jego doświadczoną osobą; chyba, że ma polecającą kartę do samego pana Metcalfa.

Został jednak zawiedziony w swych przewidywaniach. Pan Piotr odmówił zaszczytu widzenia się z nim, i to w tak starowczy sposób, iż starszy pan sekretarz uczuł się tem nieco urażony.

To nic nie znaczy... przejdzie pomimo to w moje ręce z czasem — mówił do siebie, przyglądając się przechadzce nieznanego pod okiem. — Jestem pewny, że Metcalf odeszedł go do mnie, jeśli potrzebuje za pośrednictwem naszem załatwić jakiś interes...

Ale pan Hunter i tym razem zawiódł się najzupelniej. Pan Metcalf nie dość, że widział się z nieznanym, ale darował mu nawet dość długą chwilę drogocennego czasu swego. Przybył on później nieco, niż zwykle do biura, widocznie czemś rozdrażniony, i zmarszczył z niezadowoleniem czoło, ujrzałszy, iż ktoś pan czeka w pokój klientów.

— Jakiś gentleman oczekuje na pana — zawiedziony go podsekretarz.

Ej... Poproś pana Hunter, aby rozmówili się z mną.

Indywidualum to nie przystaje na zastępstwo. Zawiadomiłem go już, że prawdopodobnie pan naczelnik nie będzie miał czasu.

— No... więc zapytaj, czego sobie życzy. Ale mój panie Nash...

(Ciąg dalszy nastąpi)

BEZWIEDNA ZBRODNIA.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

Podszypér omylił się jednak, jak to często trafia się najrozumiejszym nawet ludziom. Mniej niż w tygodniu kapitan Noakes otrzymał list, na widok którego zrobił wielkie oczy. Banknoty na sumę pięćdziesięciu funtów i krótkiej treści kartka wypadły przy rozwinięciu koperty.

„Najdroższy przyjacielu! Nie mogę inaczej cię mianować po tem wszystkim, coś uczyniłeś dla mnie. Nie omyliłem się wcale, przypuszczając, iż potrafię zdobyć potrzebne pieniądze, aby pośpieszyć z uiszczeniem się tobie z zaciągniętego długu, chociaż nie potrafi opłacić tego, com ci winien za dobrotę, twą niewysłownią. Ale jak na teraz przynajmniej, jestem ubogi jeszcze człowiek... Czy nie zechcesz pan pozostatej od swojej należności sumy rozdzielić między pocztowymi dawnych mych towarzyszów-majtków, dla których „Piotr” zachowa na zawsze jak najserdeczniejsze wspomnienie? Może nie sądzono nam spotkać się już na tej ziemi, przyjmie więc pan teraz najszczersze słowa podziękowania od wiecznie ci wdzięcznego i bardzo nieszczęśliwego Piotra.”

List nie zawierał żadnego znaku, po którymby poznano, kim jest i z jakich stron pochodzi. Wycięta na kopercie pieczęć wskazywała jedynie, że list wysłany był z Londynu, co nie mogło bynajmniej do żadnych wniosków posłużyć.

XXXV.

— Pan Metcalf byłby trudno przed dwunastą godziną. Czy zechcesz pan zacząć?

Mówiący był sekretarzem pana Metcalfa z Gardencourt Temple, jednego z najbardziej znanych i cenionych prawników w Londynie.

Firma spółki Metcalf i Rae prowadziła interesu najwyższej warstwy społeczeństwa angielskiego. Panowie ci posiadały w swych aktach tajemnice większej części państwa. Mogliby z łatwością powiedzieć, kto pomimo świętych uczu i okazały libery zdziaływać szczebel po szczeblu do ruin, czyle dyamenty były prawdziwe, a cyje fałszywe, znali jednonim słowem sławostki i podloski arystokracji, ale milczeć umieją, a milczenie owo przynosiło im plon złoty.

Byli punktualni i rygorzyści w prowadzeniu interesów, ale obok tego niezmiernie uprzejmi. Urzędnicy ich biura stosowali się w tem do swoich naczelników. Gość przybywający z najbliższym nawet interesem nawet interesem nie potrzebował nigdy obawiać się niegrzeczności.

Nieznajomy, który pojawił się w biurze jednocześnie z otwarciem jego, nie zastał tam nikogo, prócz podsekretarza i małego chłopca, jego podwładnego i wielbiciela; ale obaj zachowywali się bardzo uprzejmie i przyzwycięcie.

— Może pan zechce zostawić zlecenie, które zupełnie dokładnie — zagadnął podsekretarz, zaintrygowany cudzoziemską powierzchnością nieznajomego o siwych włosach i brodzie.

— Dziękuję panu, byłoby to bezużyteczne. Interes mój nie da się przez zlecenie załatwić.

— Lub zakomunikować przynajmniej swoje nazwisko?

— Nazywam się Peters. Ale pan Metcalf nie zna mnie wcale.

— Nasz starszy sekretarz, pan Hunter, przychodzi o wpół do jedenastej. On to po najwiekszej części przyjmuje nowych klientów. Czy nie zechce pan wstąpić do jego gabina i zacząć ten mrok?

niedzielnego: o dażenach do odcięcia się od Rosji różnych narodowości. Finlandia i Ukraina pragną wyciągnąć korzyści z umundurowanego położenia Rosji. Wystawiają więc perspektywy rozczłonkowania państwa rosyjskiego. Jeśli naród nie pojmie olbrzymiego powagi chwili.

Teraz zachodzi pytanie, czy żaminy i postawy Kiereńskiego dają nieurzeczywistnicę.

Kongres moskiewski powinien więc udzielić pod tym względem pewnych informacji. Zapadnie na nim uchwały sa niezbędne rządowi tymczasowemu, aby mieć za sobą jakieś poparcie społeczeństwa. I dyktatura przecież nie może wisić w powietrzu, tylko potrzebuje jakies szerszej podstawy i zgody przynajmniej pewnych kół społecznych. Dziś w dodatku chodzi w Rosji nie tylko o proste utrzymanie porządku, lecz nadto o wydobycie z ludności i wysiłku twórczego i zapalu. Zobaczmy więc niedługo, czym Kiereński potrafi wzbudzić ten zapal wśród narodu rosyjskiego i pchnąć go na nowe życie tory.

Spór o spowodowanie wojny.

Zdemaskowanie sprawców strasznej wojny ma znaczenie nietylko historyczne lecz jest także ważne dla dalszego prowadzenia wojny, a przede wszystkiem zaś dla przyszłego kongresu pokojowego.

Wiele już pisano w tej sprawie. Rządy państw wojujących wydały obserwne zbiory dokumentów, wyjaśniające właściwe przyczyny wojny, wzajemnie obwiniały się o zbrodnie krwi rozlewu, lecz sprawa sama nie została dostatecznie wyjaśniona. Nawet Ameryka, która przez pierwsze dwa lata wojny zachowywała swą »neutralność«, przypisuje winę wywołania wojny Niemcom, gdyż odpowiedź Wilsona na note pokojową Papieża zrzucąca całą odpowiedzialność za spowodowanie wojny na rząd niemiecki.

Tymczasem toczący się obecnie w Rosji proces przeciwko Suchomlinowowi, byłemu ministrowi wojny, odsłania nieco tajemnice i wskazuje jako na sprawców zbrodni niebyvalego w historii ludzkości krwi rozlewu na Suchomlinowa i na Sasonowa. Zamach w Serajewie, sprawa serbska były tylko zewnętrzna przyczyna wojny: sprawcami ogólnej wojny europejskiej byli jednakże czynownicy carscy, którzy niewykonali rozkazu cara z 30-go lipca 1914, zarządzającego cofnięcie rozkazu mobilizacyjnego. Znana jest całemu światu depesza cesarza Wilhelma do cara, zapewniająca cara o przyjaznym stosunku z Rosją, jeśli Rosja nie zarządzi ogólnej mobilizacji. Car, zdaje się, ufał cesarzowi, gdyż wydał rozkaz, cofający rozporządzenie o mobilizacji. Rozkazu tego niewykonali jednak ministrowie carscy, którzy okłamywali Mikołaja tak, że w dniu 30-go lipca 1914 ogłoszona została mobilizacja po-wszechna w Rosji. Mobilizację rosyjską zatajono nietylko wobec cara, lecz nie powiadomiono o niej także Francji, gdyż naród francuzki i parlament niedowiedział się o niej przed 2 sierpnia. Jedyny człowiek, który intręgi ministrów carskich przeizwał — Jaurès, przywódca socjalistów francuskich — »zmarł«.

Obecnie dowiedział się świat, kto spowodował wojnę europejską i kto ponosi winę za zbrodnie wobec całej ludzkości. Ententa nie będzie już mogła swych narodów nobudzić do zapalu wojennego tłumaczeniem, że państwa centralne spowodowały wojnę. Z drugiej strony zrozumiałem jest także, że koalicja nie chce pozwolić na wyjazd delegatów na konferencję sztokholmską, że i note pokojowa Państwa, której nie odrzuciła wprost, przyjęła dosyć nieprzychylnie.

Zebranie Koła sejmowego galicyjskiego. W Krakowie odbyło się zebranie polskiego sejmowego Koła poselskiego. Chodziło na nim o to, czy Naczelny Komitet narodowy w Galicji, który w sierpniu 1914 powstał i Legiony polskie utworzyły, ma się rozwiązać, czy też dalej istnieć. To było jednak kwestią formalną; materyalne miało się rozstrzygnąć, jaką politykę wobec stworzenia się państwa polskiego prowadzić. Mianowicie czy trzymać się państw centralnych, ich proklamacji z 5-go listopada 1916 i na tej podstawie budować państwo polskie a szczególnie formować armię polską, czy też proklamować zasadę Polski od morza do morza, bez względu na mocarstwa centralne, a z ukrytą tymczasem, lecz w istocie istniejącą tendencją wspólnością z koalicją, a więc przeciwko mocarstwom centralnym.

Większość zebranych posłów oświadczyła się za pierwszym planem, popierając rezolucję posła Wysockiego, mającą następujące brzmienie:

»Gdy stworzenie rządu polskiego i wojska podleglego temu rządowi, już podczas wojny na podstawie aktu z dnia 5 listopada 1916 jest pierwszym warunkiem lepszej przyszłości polskiego narodu:«

Zgromadzenie poselskie, zebrane 2-go września 1917 w Krakowie, domaga się niezwłocznego

utworzenia rządu polskiego i jak najszybciej organizacji wojska polskiego i protestu przeciwko wszelkim próbom organizowania wojsk polskich i tworzenia samozwańczych rządów poza granicami ziemi polskich.«

Za ta rezolucję była partia konserwatystów i demokratów polskich, a obie te partie miały niezaprzeczalną większość w zebraniu.

Widac to mniejszość złożona z stronictwa ludowego, narodowych demokratów, zjednoczenia narodowego oraz socjalnych demokratów opuściła salę obrad, zrywając przez to solidarność narodową, reprezentowaną przez większość.

Pomimo to pozostanie faktem, że większość Koła sejmowego oświadczyła się za tworzeniem państwa polskiego na podstawie proklamacji monarchów państw centralnych z 5-go listopada 1916.

— O rząd polski. »Dziennik Narodowy« donosi z Warszawy: Według ostatnich wiadomości z Berlina, przedstawia się sprawa rządu polskiego w sposób inny więcej następujący:

Komisja główna parlamentu, w skład której wchodzą przedstawiciele rządu, po wyjaśnieniu pewnych nieporozumień, zdecydowała utworzenie rządu polskiego z pełnią władzy. W myśl tej uchwały Komisja głowna kwestya Białej Rusi, Wilna oraz Kurlandii jest jeszcze otwarta. Obecnie omawiane są szczegóły. Przypuszcza się, że komisja ostatecznie opowie się za połączeniem Litwy i Kurlandii z Polską pod warunkiem, że oba te kraje stosunek swój do Polski omówią w przyszłości z rządem polskim. Co się tyczy wojska polskiego, to musi ono być tworzone. Charakter armii polskiej musi być bezwzględnie polski. Komisja główna parlamentu domaga się, aby na najbliższym posiedzeniu parlamentu, odbyć się mającym w dniu 18-go września, przedstawiono parlamentowi sprawozdanie z tego, jak powyższe dezyderaty w sprawie polskiej wykonano. Dla tego też oczekiwany należy w dniach najbliższych pewnych kroków ze strony niemieckiej co do utworzenia rządu polskiego. Sprawa utworzenia Rady regencyjnej wchodzi w ostatnią fazę przygotowawczą.

Korespondent »Kuriera lwowskiego« donosi z Warszawy: Poświecone sprawie polskiej posiedzenie komisji głównej sejmu Rzeszy niemieckiej zakończyło się zupełnie kleską hakańską, w którym większość przypisała niepowodzenie polityki niemieckiej w Polsce. Komisja powzięła uchwałę, żądającą od kanclerza utworzenia rządu polskiego z szerokimi kompetencjami w określonym terminie. Rząd polski zajmie się zorganizowaniem własnego terenu działania, różnego od zakresu okupantów. Tworzenie rządu ma być kwestią najbliższego czasu. Przedewszystkiem ma być mianowany premier. Rząd — jak kraża pogłoski — ma opierać się na centrum i realistach.

Rada rejonowa.

Rada rejonowa Królestwa polskiego ma się składać z księcia Zdzisława Lubomirskiego, ks. arcybiskupa Kakowskiego, oraz hr. Józefa Ostrowskiego.

Dotychczasowy marszałek Rady Stanu, p. Niemojowski, urzedu w radzie rejonowej nie przyjął.

— Otwarcie sądów polskich w okupacji austriackiej. Podobnie jak w Warszawie, nastąpiło w ubiegły sobotę także w Lublinie w sposób uroczysty przejęcie sądownictwa polskiego w okupacji austriackiej. Akt przejęcia poprzedziło nabieżnictwo, na którym były obecne władze wojskowe i miejskie. Kazanie wygłosił ks. Brzeziński. Na zakończenie chor odspiewał »Boże coś Polek.«

WOJNA.

Pozycje wojenne.

(wrb.) Berlin, 3 września. We Flandrii ustąpiły zupełnie angielskie ataki częściowe dni ostatnich. Artyleria angielska podjęta na nowo walkę ogniową, rozpoczęły się zapasy obustronnych artylerii o przerwach ogniowej. Silny zwiszczka był ogień w okolicy Nieportu, oraz po obu stronach drogi Boesinghe-Staden. Działanie obronne baterii niemieckich odniósło skutek należyty. Na północ-wschód od Boesinghe zostało ugrodzony pociskiem wielki skład amunicji, który z wielkim rumieniem wyleciał w powietrze. Lotnicy niemieccy bardzo byli czynni. Calais i Dunkierke obarczali bombami ze skutkiem widocznym.

W Artois wtargnęły niemieckie oddziały atakowe na szerokość 300 a na głębokość 200 metrów w pozycje angielskie, gdzie zniszczyły liczne nakrywki i sztolnie minowe a założone ciekłe wyrządziły straty. Koło drogi Arras-Cambrai rozbili się atak angielski, podjęty po krótkim ogniu huraganowym. O godzinie 1 w południe odparty został atak patroli angielskich na północ od fermi Malakoff, przygotowany przez silny ogień minierek.

Na frontie nad Aisne odbraliśmy Francuzom wytrwały gród i noc broniąc male walki.

nieznaczna zdobycz terenowa z ostatniego ataku koło Fluribise. Francuska ofensywa pod Verdun osiągnęła ogień artylerii wieczorem dnia 2. września, by jednak nie na wschód da lasu Citadine trochę silniejszy.

Podczas gdy generalna ofensywa koalicji na zachód dotarł zadnego nie odniosła skutku, wykazałże ze nie osiągnęły ani nawet swego drugiego skromniejszego celu, to jest: nie uwiązały na zachodzie sił niemieckich i nie użyły Rosji. Pomimo, że Rosyjanie dawno liczyli się z przedsięwzięciem niemieckim kolejny, na to tańsze konieczne ich pozycji poza rzeką Dźwiną, udało się jednak przekroczenie tej szerokiej rzeki w zupełności.

W Mołdawii prowadzą Rosyjanie i Rumuni w dalszym ciągu swe daremne kontrataki. Pod Grosesti oraz w północnej części D. Cossuta rozbili się koło polnych silny atak nieprzyjacielski. Taki sam los spotkał Rosjan i Rumunów w terenie górkim między Sucewą i Putna oraz pod Marasesti.

Ofensywa Sarraia szła w dalszym ciągu; znowu odparły się ataki serbski na Dobropolje wśród wielkich kleszek, mimo silnego, bezustannego w dzień i w nocy ognia ich artylerii przeciw pozycjom górkim sorzymierzonym. Na zachód i na północ od Monastyru zostały ich małe szturmowe o godzinie 5 ranu odparte już naszym ogniem zapornym.

(wrb.) Berlin, 4 września. Nowa walka artylerii we Flandrii toczy się w dalszym ciągu. W dniu 3 września był obustronny ogień bardzo silny zwłaszcza u wybrzeża i w luku Ypern. Niemiecka artyleria kierowała swój ogień niszczący na baterie i na krywki angielskie z dobrym skutkiem. Walki, które wywiązały się w następstwie najsilniejszego wzmożenia ognia, w okolicy St. Julian skończyły się kleska angielska. Kilkakrotnie szturm angielski został po większej części już ogniem obronnym odparte; to do rowów niemieckich podejść zdołało, zostało pobite w walkach z bliska lub wzięte w jeństwo. Czynność lotników pozostała żywa. Lotnicy niemieccy zaatakowali ponownie płonące jeszcze od ostatniego ataku Calais. Dalej obarczono bombami liczne dworce, placówki i zabili przy rzucaniu bomb na wnętrze Brugii kilkaście kobiet i dzieci.

W Artois atakowali Anglii ponownie między linią St. Auguste a Pens w dniu 4 września o godzinie 1/2 w nocy i znowu zostali odparci. W okolicach St. Quentin był żywym ogieniem artylerii. Na południe-zachód od miasta wykonali Niemcy korzystne wykroczenia.

Z frontu nad Aisną niema nic ważniejszego do doniesienia, oprócz korzystnej czynności lotników niemieckich. Na północ od Reims odparty pod La Neuville atak francuski po krótkiej walce granatami rzecznymi.

W Szampanii wzmagły Francuzi od kilku dni swój ogień artylerii po obu stronach drogi Somme-Pierry-Raganowej. O godzinie 7 wieczorem poczeli Francuzi przygotowywać silne oddziały w pierwszych rowach. Sposorządzono to, że strony niemieckie i skierowano tam skoncentrowany ogień niszczący. Skutkiem tego były ciężkie straty wśród ścisłymi w ciążnych rowach mas. Tylko część przygotowanych wojsk zdolnych było wstrząsnąć już fale atakowe. Także i lotnicy piechoty niemieckiej atakowali z nieznacznej wysokości karabinami maszynowymi, z skutkiem dobrym. Jednym ok. 150 chłopów dotarło do pozycji niemieckich, gdzie kontratakem zostało odrzucen.

Na frontie koło Verdun ogień artylerii trwał w dalszym ciągu. Przedsięwzięcia niemieckich oddziałów szturmowych w lesie Camieres i na zachód od Pont à Mousson, przyniosły w zysku jednów. Lotnicy niemieccy atakowali z nieznacznej wysokości francuskie nakrywki i obozy leśne bombami i karabinami maszynowymi. Zauważono liczne eksplozje i pożary.

Na wschód szły operacje wojenne po wczesnym ranku, według planu dalej. Z resztą frontu rosyjskiego nie ma ważniejszego do doniesienia, oprócz czynności patrolek nad Zbruczem i Dniestrem i ochrony ataku niemieckiego na południe od Zbrucza, w okolicach Czardali. W Mołdawii poniesli Rosyjanie i Rumuni ciężkie straty podczas szeregu daremnych ataków koło Mencel. U ujścia Rummie przyniosły atak niemiecki w zysku jednów i zdobyły.

Zajęcie Rygi.

Zupełnie niespodziewanie dominoło niedzielne sprawozdanie wieczorne o przejęciu korpusów niemieckich poprzez Dźwinę na południow-wschód od Rygi i o co najmniej skutkiem tego frontu rosyjskiego z tego najważniejszego punktu oparcia rosyjskiej armii północnej. W sobotę ranem wykonało kilkaśnieście dywizji o dobrze obmyślane i dokładnie przygotowane przedsięwzięcie. Tam, gdzie u brzegu biegł turystyczny szlak Dźwinoujście, dokonano pod Jekatill, około 25 km, w góre rzeki od Rygi, przekroczenia rzeki. Silny atak korpusów niemieckich, który każdy opór odplewał na północny brzeg rzeki i stamtąd dalej ku północy po Rygi, rozbili także cały rosyjski system obrony na północ od Rygi, co skutkowało natychmiastowym zdobyciem Rygi.

już trzeciego dnia w posiadanie zwycięsko, przed kroczaćcych wojsk. Ryga jest zajęta a w stronę połnocno-wschodowią wskazują wzbijające się z wsi zabudowań słupy dymu drogi odwrotu nieprzyjaciela.

Prawie dwa lata otaczany dywizyjne niemieckie Ryga panująca nad zatoką rygską silna forteca Dźwiny. W pochodzie, który latem roku 1915 prowadziły wojska nasze poprzez Polskę i Kurlandię do Niemiec w połowie października aż poza Międzybrodzie Tyruskie, roztaczające się na zachód i na południe od Rygi, powstrzymały na razie dalszy pochód. Ale dalej na wschód udało się wyprzeć Rosjan poza Dźwinę i zająć wzduż rzeki pozycje, tak, w końcu października i na wschodzie rozpoczęła się wojna obojczykina.

Ryga jest stolicą gubernii łewickiej i liczyła w czasach pokoju blisko 300 000 mieszkańców. Jest to po Petersburgu najważniejsze rosyjskie miasto portowe i handlowe nad Bałtykiem. Liczy ono 225 fabryk. Przez port rygskiego szla znacząca część rosyjskiego wezwozu wszelkich surowców i wywozu rosyjskiego żoża i drzewa.

Telegramy cesarskie z powodu zajęcia Rygi.

(w.t.b.) Najjaśniejszy Pan cesarz Wilhelm wysłosował do cesarzowej następujący telegram:

Do Najjaśniejszej Pani, cesarzowej i królowej w Poczdamie: General-feldmarszałek książę Leopold bawarski donosi mi właśnie o wzięciu przez wojska nasze Rygi. Jest to nowy znacznik niemieckiej siły niezmaconej woli zwycięstwa! Niech Bóg pomaga dalej. — Wilhelm.

Do general-feldmarszałka, księcia Leopolda bawarskiego wysłosował cesarz telegram treści następującej:

Tobie i ósmej armii wyrażam z powodu wzięcia Rygi Moje i ojczyzny życzenia i dzięki. Daleko wiadomo, że kierownictwo i twarda jak stal wola zapewniły to piękne powodzenie. Dalej z Bogiem! Wilhelm I. R.

Operacje morskie pod Rygą.

Korespondent wojskowy gazety „Daily Chronicle” jest zdania, iż w najbliższym czasie rozpoczęte zostaną na morzu pod Rygą ważne operacje wojenne, które widocznie mają popierać akcję ofensywną na lądzie. Ten sam fachowiec militarny angielski utrzymuje, iż nie jest wcale wykluczony wymarsz Niemców w kierunku Piotrogrodu. Na ten wypadek stolica Rosji już teraz zdaje się być bezbronna. W Londynie panuje podobno wielkie zaniepokojenie z tego powodu już z góry.

Walki nad Soczą.

(w.t.b.) W doniesieniach sprawozdawców wojennych, jako i w artykułach gazet wskazują na to, że przy końcu drugiego tygodnia 11. bitwy nad Soczą okazuje się już jasno, iż wysiłki nieprzyjaciela na skrzydle północnym przekroczyły już swój punkt najwyższy. Siła atakujących poczyna słabnąć. Cadorna, który rozpoczął bitwę na frontie 60 kilometrowym, musiał ścisnąć obecnie swe ataki na front, o 6 km. szerokości. Pomimo wielkiej przewagi liczbowej wojsk włoskich i pomimo, że nadciągające wciąż świeże posilik z innych części frontu zapewniały przerzedzane ich szeregi, ostatecznie cała zdobycz terenu, nawet na miejscu przerwania koło Selo, liczy się tylko na setki metrów, co w żadnym nie stoi stosunku do określonych strat Włochów, liczonych najmniej na 150 000 poległych i rannych. Na skrzydle południowym, zwłaszcza u płaskowzgórza Cemen, nie zdziałały Włosi wyprzedź obrońców ani nawet z pierwszej ich linii a w odcinku południowym, posunął się przeciwnik tylko o pewną ilość kroków. Dotychczasowy zatem przebieg bitwy uprawnia obrońców do oczekiwania z pełną ufnością zblizujących się walk końcowych i ich wyników.

Zupełnie podwodnych.

(w.t.b.) Berlin, 4 września. (Urządowo.) W kanale La Manche, przy angielskim wybrzeżu, nasze łodzie podwodne zatopiły znowu 5 parowców i jeden zagłowiec, w tem uzbrojony parowiec angielski „Palatine” z ładunkiem 3000 ton węgla, jako też trzy inne, również uzbrojone parostatki, z których dwa były angielskie. Jeden ciężko naładowany okręt ostrzelano. Kapitana uzbrojonego parowca angielskiego „Palatine” zabrano do niewoli. Putapkę angielską na lądzie podwodne, w postaci parowca o 2000 tonach, który uzbrojony był w 4 działa ukryte, uszkodzono trzema strzałami z dział.

(w.t.b.) Berlin, 5 września. (Urządowo.) Łodzie podwodne państw centralnych działały znowu skutecznie na morzu Śródziemnym i zatopiły 16 parowców o pojemności 65 000 ton rejestr. razem. Pomiedzy zatopionymi sa uzbrojone parowce angielskie: »Flathore« 3823 ton, »Kilwinning« 3071 ton, »Wairu« 3627 ton, »Winiflone« 3270 ton. Większa część parowców wiozła znaczne ładunki, jeden z nich naładowany był 4000 tonami węgla, olejem do palenia w kotcach i częściami składowymi łatawów.

Pięć wartościowych parostatków ostrzelali komendant austriacko-węgierskich łodzi podwodnych von Trapp w przeciągu 7 dni.

Niemieckie łatawce wodne zrzuciły w dniu 3. września z dobrym skutkiem bomby na uzadzienie

portowe Sulimy (najlepiej Dźwiny). Dwa wielkie pożary można było w obrębie portu obserwować.

Szef sztabu admirałczy.

Polityka morska.

O mieście morskiej koło Ringkobing, w której okręty angielskie zagnęły 4 niemieckie potowice min na mieliznę i tam je ostrzeliwały, pewien żołnierz niemiecki podał pismu „Ringkobing Amavi” następujące szczegóły: Wyładowaliśmy w nocy pod List. Rano wyruszyliśmy ku północy. O godz. 6 minut 13 spostrzegliśmy nagle przeważające angielskie siły bojowe. Na południe - zachód i na północ utworzono półkole wokół nas. Usiłowałyśmy zbiedz, lecz gdy ścisnęliśmy półkole i już było jasne, że nie zbiegnemy, wszyscy 4 okręty pełna siła pary ruszyły ku wybrzeżu duńskiego. Przypuszczałmy, że okręty angielskie zaprzestają ostrzeliwania, gdy spostrzegą, że okręty stanęły nad brzegiem. Nie stało się to. Ostrzeliwano nas w dalszym ciągu. Wszystkie okręty trafione zostały pod linią wodną, zanim stanęły. Ody Anglii nie przestali ostrzeliwać okrętów, musieliby je opuścić. Dopiero gdy Anglii spostrzegli, że docieraliśmy do brzegu, zaprzestali ognia i ruszyli w kierunku północnym. Stary pałac Kleber utonął, usiłując dobywać się do lądu. Jednego marynarza zbił, dwóch raniono lekko, których umieszczono w Ringkobing. Marynarze niemieccy w liczbie 93 znajdowali się w Bjenegaard, prócz tego jeszcze 10 żołnierzy z lodzi podwodnej, która niemieckie antytorpedowce przed południem znalazły na miejscu wyładowania, gdzie zatonęła. Wszystkich odtworzyły się jutro do Ringkobing. Brzeg na przestrzeni 3 km. okryty jest szczątkami i narzędziami okretowymi. Z Eobjerg przybył oddział z 40 żołnierzy dla dozoru. Tuż po wyładowaniu na poszukiwaczu min „Heinrich Bruné” powstał pożar. Około godz. 7 eksplodowała komora z prochem. Okręty znajdują się 50 metrów od brzegu. Fale przechodzą ponad niemi.

Sprawozdanie niemieckie.

(w.t.b.) Główna kwartała, 5 września. Wojna zachodzie. Front general-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. We Flandrii rozszerzyła się walka artylerii nad wybrzeżem i od lasu Houthoulster do Deule, i toczy się wiele planowo i silnie. Dodatkowo nie było czynności piechoty.

Front niemiecki następcy tronu. Pod Verdunem na wschodnim brzegu Mozy wzrosły się w ciągu dnia ogień, który trwał także i przez noc.

Bardzo wielka czynność lotników zrzucających bomby z dnia i w nocy.

Odległe cele zaczepiono skutecznie bombami: Dover, Bocelogne, Calais.

Zestrzelono 22 latawców nieprzyjacielskich. Porucznik Voss doprowadził swego 39 przeciwnika do upadku.

Wojna na wschodzie. Armia general-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Operacje nasze na wschodzie od Rygi rozwinięły się dalej według naszych zamierzeń. Dźwinoujście jest wzięte. Najczęstsze działa nadbrzeżne (do 30,5 cm. kalibru) dostały się nieuszkodzone w nasze ręce. Na północnym wschodzie od Dźwiny dotarto do Bałtyku. Odcinek łewickiej Aa przekroczyły. Na południe rzeki starliście załatwiające się rosyjskie straże tylne. Nieprzyjaciel cofa się dalej w kierunku północno-wschodnim. Od Dźwiny aż do Dunaju nie ma prawie żadnych wickszych walk.

Front macedoński. Położenie bez zmiany.

Pierwszy generalny kwatermistrz Iudendorff.

Sprawozdanie austriackie.

(w.t.b.) Wiedeń, 4 września. Z wojennej kwarty prasowej donoszą: Włoska widownia wojny. Jedynie koło Monte Gabriele toczą się silne walki. Góra ta wystawiona była wcześniej na bezustanny cieki ogień, który dzisiaj rano doszedł do sily huraganowej. O godz. ½ rano ruszyła piechota włoska do ataku. Walki jeszcze się toczą, tym i pył okryły góre. W dolinie Wippachu przywiodły nasze patroli sztur. W dolinie Wippachu przywiodły nasze patroli sztur. Lotnicy bombardowali w nocy Tryest.

W Galicji: Atak nieprzyjacielski w obrębie Muncel został odparty. Tak samo robił się atak nieprzyjacielski w obrębie Varrila w ogniu artylerii i w walce granatami ręcznymi.

Front macedoński: Miedzy Monastirem a wyżyną Nidze miały w różnych miejscach francuskie bataliony i kompanie. Zostały wszedzie odparte. Po obu stronach Wardaru i jeziora Doiranckiego od czasu do czasu ogień artylerii.

Narodziny w domu następcy tronu.

(w.t.b.) Berlin, 5-go września. Dzisiaj, o godzinie 2 min. 15 powiła szczęśliwie następcy tronu na krzeszniczce. Nastecznym tronu i krzeszniczka jest... [nieczytelne]

Zużana w cywilnym gabinecie cesarza.

(tu) Berlin. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom utrzymuje się w kołach poinformowanych wiadomość, że kierownik tajnego gabinetu cywilnego cesarza v. Valentini, zażądał zwolnienia ze służby. Jako następce jego wymieniał byłego ministra spraw wewnętrznych v. Loebella.

Powrót jenów niemieckich.

W ubiegłą sobotę przybył do Konstancji większy transport powracających z niewoli francuskiej jenów niemieckich. Ludność miejska zgłosiła im serdeczne przyjęcie. W obecności wielkiej księżnej Ludwiki badeńskiej powitał powracających w imieniu cesarza general-pułkownik v. Plessen.

Usiłowania pokojowe Papieża.

Na notę pokojową Papieża oprócz rządu amerykańskiego nie odpowiedziały jeszcze państwa wciążające. Odpowiedź Ameryki była odmowna, prezydent Wilson dokonał jednak do odpowiedzi urzędowej jeszcze od siebie list prywatny do Papieża, oświadczając swą gotowość przyjęcia dalszych wniosków pokojowych od Stolicy Apostolskiej. — Gazeta „Italia” dowiaduje się, że Ojciec św. po otrzymaniu odpowiedzi od państwa wojujących, odpowiadał do wrogich sobie mocarstw i poprosił o dalsze oświadczenia. Usiłowania Papieża zdają się do tego, aby obie strony wojujące wypowiedziały się dokładniej o swych celach pokojowych. Włoskie pismo „Messagero” dowiaduje się, że koalicja spodziewała się z wszelką pewnością dalszych propozycji pokojowych od Papieża. Korespondent angielskiej „Daily News” donosi z Waszyngtonu, że w Ameryce przypuszcza się, iż nowa nota Ojca św. zaząda odbudowania niezależnej Belgii, dla Niemiec punktu oparcia w Antwerpii i autonomii Lotaryngii; Alzacyja ma należeć nadal do Niemiec, Tryest zamieniony ma być w wolny port, a sprawę bałkańską ma rozstrzygnąć konferencja pokojowa.

Przeciwko oddaniu Tryestu.

Z Wiednia donoszą do „Vossische Zeitg.” pod datą 30. sierpnia: Onegdaj odbyło się posiedzenie pełnego niemieckiego Związku narodowego w parlamencie austriackim na którym omawiano szczegółowo sytuację polityczną. Wynikiem obrad nad sytuacją zagraniczną była rezolucja następująca:

„Niemiecki związek narodowy wzywa rząd do zarządzania wszelkimi środkami jak najsuworecznymi i jak najbez względniejszymi wystąpienia przeciwko agitacji, wszczętej przez żywioły nieodpowiedzialne, a mające na celu zniszczenie niewzruszonego trwania u boku sprzymierzeńców naszych, oraz przedstawienie stosunków wewnętrznych kraju i na froncie w świetle niekorzystnym i przez to starającej się stawić wrogom naszym.

Niemiecki związek narodowy ostrzega dalej z naciskiem przed propozycjami pokojowymi, tyczącymi się Tryestu i Tyrolu południowego. Tysiące rodaków naszych, które postradły życie na południowo-zachodnich polach bitew, przelały krew swoją za sprawę świata dla Niemiec, a zarazem największego znaczenia dla monarchii. Wszelkie usiłowanie, bez względu na to, skąd pochodzi, które miałyby być przedsięwzięte w kierunku oddania Tryestu i Tyrolu południowego Włochom, musi znać i znajdzie wszystkich Austriaków niemieckich, złączonych w celu oporu trwałego i bezwzględnego.”

Podróż ministrów austriackich do Galicji wschodniej.

W podróży podjętej dla zwiedzenia odzyskanych powiatów Galicji wschodniej, zniszczonych przez wojnę, przyjechali do Lwowa minister dla Galicji Dr. Twardowski, minister robót publicznych Homann, radca ministerialny w ministerstwie robót publicznych Nowotny, radca min. w ministerstwie rolnictwa Mikuli, kierownik Centrali odbudowy Galicji Herbst, kierownik działu technicznego Centrali Ingarden, pułkownik hr. Lamezan, komisarz powiatowy Galuszka. Podróż ministrów południowej Galicji trwała 4 dni. Ministrów w dzisiejszy czwartek wieczorem wróci do Krakowa, gdzie w piątek odbrzeżają się konferencja w Centrali odbudowy Galicji weźmie w niej udział także namiestnik Huyn.

Protest Danii.

Niedawno temu donosiliśmy o naruszeniu neutralności Danii przez flotę angielską, obecnie poseł duński wreszcie rządu angielskiego protest Danii w tej sprawie.

Były prezydent rosyjskich ministrów Stürmer zmarł.

Z Petersburga donoszą przez Sztokholm, że był prezydent rosyjskiego ministerium Stürmer, zmarł w 77 roku życia. Był on ostatnim prezydentem ministerstwa carskiego i z wybuchem rewolucji musiał, podobnie jak car, ustąpić. Partię obywatelską posadzały co o przychylność dla Niemiec. Zgon byłego prezesa gabinetu rosyjskiego Stürmera wywołał w politycznych kołach rosyjskich żywotne zainteresowanie. Jak wiadomo, Stürmer został przed krótkim czasem wypuszczony na wolność, a następnie powrócił się pogłoski, iż chce na pro-

wadzić dalej swoją dawniejszą działalność w kierunku pokojowym. Dla tego miało być ponownie zaresztowanie, lecz śmierć przeszkodziła temu.

Kryzys żywnościsty w Rosji.

Do „Nationaltidende” donoszą ze Sztokholmu: Kijowska izba handlowa przesyła depeszę do rządu tymczasowego z zawiadomieniem, że kryzys żywnościsty w Kijowie przybrał obecnie w najwyższym stopniu groźny charakter. W ciągu najbliższych kilku dni wyjdą do reszty wszystkie zapasy żywności.

Do „Politiken” donoszą z Helsingforsu: Z ogromnych zapasów zboża, przyobiecanych Finlandii przez Rosję, nie nadeszło dotychczas ani odrobiny. Senat finlandzki wysłał do Petersburga energiczny protest. W Finlandii grozi bezpośrednio zupełny głód.

Ponowny apetyt na Konstantynopol.

Ukraińskie biuro prasowe szwajcarskie donosi: Kongres religijny powziął rezolucję, głoszącą kryzys przeciwko starej stolicy Byzancum. Konstantynopol – powiedziano w werwaniu – jest niewielko kulturalnym i duchowym ośrodkiem naszego kościoła, jest on również ogniskiem całego naszego świata słowiańskiego na południu. Dlatego rząd rosyjski, przy wiernej pomocy naszych świętych sprzymierzeńców musi zdobyć te świątynie naszej religii i oddać ją w nasze ręce. Tylko do narodu rosyjskiego powinno w przyszłości należeć to święte miejsce i tylko jemu musi być pozostawiona obrona tegoż.

Były król grecki przeciwko Wenizelosowi.

Były król grecki Konstanty opublikował za pośrednictwem swego sekretarza Paparigopula w szwajcarskich pismach oświadczenie, że różne punkty w ostatniej mowie zagranicznego ministeryum greckiego nie odpowiadają rzeczywistości. Wenizelos sfałszował poprostu poszczególne fakty odnoszące się do dawniejszej neutralności Grecji oraz do stanowiska króla wobec obu dawniejszych gabinetów Wenizelosa. Król protestuje przeciw taktemu występowaniu Wenizelosa przynajmniej w prasie zagranicznej, skoro nie może tego zrobić w prasie greckiej. Obejrzenie zaprzeczenie króla Konstantego skomplikuje niezawodnie całe obejrzenie Grecji, i tak już dosyć utrudnione.

America zarekwiowała okręty austriackie.

Według „Matina” rząd amerykański polecił zarekwirowanie okrętu austriackiego „Martha” o pojemości 8000 ton, oraz wywieszenie na nim flagi Stanów Zjednoczonych. Rząd podkreśla przy tem, że został do tego spowodowany ogólna sytuacja i że ma do tego, pomimo iż stosunki Ameryki z Austrią nie są dotąd formalnie zerwane, nawet prawo. Stany Zjednoczone chcą wypłacić odpowiednie odszkodowanie właścicielom okrętu.

Nowy dowód lekceważenia

Holandyi przez Amerykę.

Niemalże wrażenie w ekonomicznych kolach holenderskich wywołuje stwierdzony fakt, że Ameryka zadowala się względem Holandyi w sposób jednostronny i nie dotrzymywała, poprostu słowa w sprawach

żywnościowych. Ameryka zobowiązała się bowiem do wywiezienia do Holandyi pewnej ilości surogatów oraz wyrobów, ale obowiązku tego nie spełnia, przeciwnie wszystko, co z Ameryki do Holandyi zostało aż do tej pory przewiezione, jest doszczętnie zensusowane i do niczego się nie nadaje, podczas gdy Belgia otrzymała z Ameryki zboże i inne produkty w najlepszym stanie.

Nastroj w Ameryce.

Biurow Reutera donosi: W mowie, wygłoszonej w Charleston w stanie Wirginia, oświadczył sekretarz stanu urzędu marynarki Stanów Zjednoczonych, Daniels, że najpewniejszym środkiem dojścia do przediego i trwałego pokoju – jest przygotowanie się wojenne Ameryki na lądzie i na morzu. Ameryka – mówił Daniels – nie spocznie w swej działalności, dopóki nie będzie nareszcie podpisany traktat pokojowy. Obywatele Stanów nie mają potrzeby obawiać się o to, aby rząd nie dał się przypadkiem w błąd wprowadzić pokojem iluzorycznym, któryby nie był godzin nazwy pokoju. Ameryka walczy nietylko za narody demokratyczne świata, ale również dla dobra ludności państwa niemieckiego.

Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że Bryan, który był dotychczas jednym z najwybitniejszych zwolenników pokoju, agituje obecnie za wojnę.

Z bliska i z daleka.

Racibórz. (Kradzież). Właściciel kinematografu w Koźlu, Bochenek z Raciborza, wyznaczył 50 mk nagrody za wykrycie złodzieja, który przed kilku dniami skradł z kintopu różne aparaty wartości 600 marek.

Kozie. Na biegunkę zachorowało w powiecie naszym 124 osoby, z których 18 zmarło.

Strzelce. (Konfiskata żywności). Na różnych stacyjach kolejowych tutejszego powiatu skonfiskowano władze, znaczne ilości maki, masła, mięsa i jaj, które różne osoby usiłowały wywieść z powiatu strzeleckiego. Często się zdarza, że żandarmi wożący muszą zwozić skonfiskowaną żywność. W tych dniach magistrat strzelecki skasował 2000 mk za sprzedaną żywność skonfiskowaną podróżnym. Pieniądze te oddane do kas powiatowej.

Opole. (Pociecha!) Przed tutejszym sądem odpowiadał za różne kradzieże młodzieniec Lekwa, który pochodzi z porządnej rodziny (ojciec jest urzędnikiem). Włamał on się swego czasu do warsztatu ślusarskiego Weckerta i skradł różne narzędzia, w tym samym domu z piwnicy węglarza Piechoty skradł 29 butelek wina, w domu towarzystwa skradł z pokoju różne przedmioty, potem w Brande pod Wrocławiem 200 marek, w Wellendorf pod Lossen u wuja ksażeczkę na 950 marek, w Mogwitz 500 marek itd. Sąd nie potrzymał świadków, gdyż oskarżony przyznał się do wszystkiego. Prokurator wniosł o 3 lata więzienia za 6 ciezkich włamani i 3 lżejsze. Lekwa został skazany na 2 1/2 roku więzienia.

Pszczyna. (Fałsywy wojak). Do pewnej rodziny tutejszej przybył niedawno jakiś nieznanym wojak, bawiący się na ulicie. Przy-

miał on pożdrowienie od syna owej rodziny, który już od trzech lat przebywa w polu; opowiadał przekazywał, jakim to ów syn ich jest dzielnym wojskiem, jak otrzymał krzyż żelazny i został podoficerem. Pod wpływem takich wiadomości rosło serce rodzin, odeślano rozmaitymi darami dla niego i nie oglądał, gdyż jak się okazało, poseł ów był prostym oszustem, który sprytne „naciągnął”łatwionych ludzi.

Boguszice. (Jeszcze ofiary jadu rybiego). W sobotek spożycia flader, w których zapewniono, że już był jad ryby, zmarły w tutejszym zakładzie Markieta dalsze 4 osoby.

Bytom. (Ujście bandytów). Urzędnicy policyjni Paterok i Meszinek wykryli w piątek ubiegły gniazdo bandytów w piwnicy jednego z domów przy szosie Jagielskiej. Bandyci zamieszkiwali tam patyk, zabity deskami, który urzędnicy siecią rozbili, gdy im dobrowolnie na ich zadanie nie otworzono. Wtedy bandyci dali do urzędników kilka strzałów i umknęli przez komin, podłożyszy przedtem w swojej kryjówce ogień. Z komina wydobyto niezamężną Janonkównę należącą do bandy, zaś karany już kilkakrotnie robotnik Dambrot, który strzelał do urzędników, uciekł przez komin nad Gajowej. Scigali go obaj wyżej wspomniani urzędnicy, oraz żołnierz Paetzold z 11-go pułku grenadierów. Opryszek strzelał jeszcze kilkakrotnie, przyczem zranił jednego urzędnika kolejowego i jedno dziecko. Wreszcie udało się policyjantom Paterokowi zapanować po zaciętej walce nad opryszką do wiezienia policyjnego. W kryjówce bandytów znaleziono cały skład różnych towarów, pochodzących z dalszych członków tej bandy, robotników Gilomba i Kluscha. Przypuszczać należy, że bandata ma na sumieniu cały szereg kradzieży, popełnionych w tak bezczelny sposób w czasach ostatnich. Może teraz wreszcie mieszkańców Bytomia i okolicznych jednemu z kupców tutejszych, któremu bandyci ofiarowali na sprzedaż kufry z różnymi jedwabniami i innymi materiałami, wartości około 2000 marek. Kupiec ten naprowadził policyje na ślad złodziei. Należy też do nich, jak się zdaje, deserter Grätz z Szombierka, który raz już schwytany, uciekł z tutejszego szpitala garnizonowego, lecz w ubiegłym roku został znów schwytany.

Berlin. (Bogaty nedzarcz). W miejscowości Brzozówka dla bezdomnych zmierzył 80 lat liczący, dawniej rolnik Ferdinand Wiedemann z Tropp w Brunówku. Jak się teraz wykazuje, zmarły na jednym z tutejszych banków 160 000 mk., a na jednym z tutejszych urzędów pocztowych znajduje się dla niego 300 mk., które jako procent nadeszły.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pałedzki w Bytomiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukierem „Katolika”, sp. wydawniczy ogr. odp. w Bytomiu.

Oppler, dentystka
Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje sztuczne zęby, plomby
po dawnych tamich cenach.
Leczę także członków kasy chorób.
Mówię się po polsku.

Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze
polecają

„Nowiny Raciborskie”
Racibórz — Ratibor.

Polecam:
zegarki dla wojaków,

po 2,50, 4,50, 5,00, 6,00, 7,00 m., 8 rubliw 10,00 m. aż do najdroższych.
Złoto zausznice od 2,00 m. peso.
Obroże z klebem para od 1,20 m.
Zegarki alkohowe, 30%, gr. double
kroniki od 1,00 m. peso. Budzik,
zegarki chroniki i regulatory.

Oskar David, zegarmistrz,
Racibórz, Odrzańska ulica 10.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną pokładką

w Raciborzu, ul. Panieńska 16.

Telefon 187. (we własnym domu)

Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

platąc od nich 2 do 3 1/2% procent wedle wypowiedzenia od dnia wpłaty;

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prime weksle;

urząduje konta bieżące,

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dniu powszedniego

tylko od godz. 8 rano do godz. 1 po połud.

Godziny Adoracji

Najśw. Sakramenta

do odmawiania podezak wiecznej adoracji dla diecezji wrocławskiej cena 90 fen. z przesyłką 1,00 mk. polecają „Nowiny Raciborskie”.

Racibórz.

Uczeń,

mający obec wypoczenia się

siodlarstwa może się zgłosić zaraz lub później.

Dziwok,
siodlarz,
Strzybnik (Silberkopf).

Człopiec,

który opuścił szkołę, z innym charakterem pisma, mający chcieć zostać pisanym, może się zgłosić do pisarza na ma-

szynie.

Tb. Greiner,
Racibórz,
ulica Odrzańska nr. 7.

Gość Świąteczny.

Bezplatny dodatek.

Na niedziele XV. po Zielonych Świątkach.

LEKCYA

z listu św. Pawła do Galatów rozdz. V, wiersz 25, 26,
i rozdział VI, wiersz 1–10.

Bracia! Jeżeli żyjemy duchem, duchem i postępujemy. Nie stawajmy się chciwi próżnej chwali, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc. — Bracia! Jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy, którzy duchowni jesteśmy, nauczajcie takiego w duchu cichości, patrząc samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnijcie zakon Chrystusów. Albowiem jeśli kto minie, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszuika. A każdy niech sprawy swojej doświadczca, a tak w samym sobie tylko przechwałanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemień poniesie. A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza. Nie błędzie, nie da się Bóg z Siebie naśmiewać, albowiem co będzie miał człowiek, to też będzie żał. A kto sieje na swem ciele, z ciała też żać będzie skażenie: a kto sieje na duchu, z ducha żać będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc, nie ustawajmy. A albowiem czasu swego żać będziemy, nieustawiając. A przeto póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

EWANGELIA

u św. Łukasza rozdział VII, wiersz 11–16.

W on czas szedł Jezus do miasta, które zowiązały, a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżyły ku bramie miejskiej, alici wynoszą umarłego syna jednego matki jego, a ta była wdowa; a rzesza miejsca wielka z nią. Która ujrzawszy Pan, uilitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpiwszy, dotknął się maz, (a ci, co niesi, stanęli). I rzekł: Młodzieńče, tobie mówię, wstan! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić. I oddał go matce jego. I wziął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój.

NAUKA.

O modlitwie.

Modlitwa z wiary się rodzi. Jest ona jednym z głównych obowiązków człowieka względem Boga. Gdy człowiek zna wielkość nieskończoną Boga, Jego potęgę bezgraniczną, dobroć Jego, powiedzmy lepiej, Jego miłość, i gdy przyrówna do tego swoją słabość, niemożebnem jest, by w niektórych razach, szczególnie czując się przyłoczonym przez wypadki, ziamanym przez bolesć, zagrożonym śmiercią, nie wydał okrzyku, wyrywającego się z serca, nie zawała do tej Wszelpotęgi, która by uratować go mogła. Okrzyk taki, to modlitwa. „Modlitwa jest wyznaniem nędzy, która ma nadzieję.” O ile wyznanie takie jest naturalne i słuszym, bardzo łatwo to wykazać. Lecz

jak ono jest potężnym, to zadziwi niejednego. Ze ta słabość, wołająca o pomoc, jest najwyższą siłą człowieka, siłą niepokonaną, straszną siłą wobec samego Boga; że modlitwa wnosi pokój do duszy; że brak modlitwy sprawdza głębi, i indywidualne, i rodzinne i narodowe; następnie czy prawdę jest, że świat mógłby zginąć, gdyby modlitwy nie było; nareszcie sposób użycia tej broni potężnej, a tajemniczej, jaką jest modlitwa — oto wiązanka kwestyi teraźniejszych, gwałtownych, do których należy przystąpić, które należy rozwiązać.

I.

Modlitwa jest potęga człowieka, jego najwyższą siłą.

W naszych czasach domagają się faktów przedwyszystkiem. Otoż fakt. Człowiek prosi. Prosi człowieka, który nie jest nim większym, niż on sam. Bo wszyscy równi jesteśmy wobec Boga, nawet wobec ludzkich praw; równi jesteśmy z pochodzenia naszego, ze krwi naszej, a po większej części nawet i inteligencji; a jednak człowiek prosi człowieka, i niepodobna urządzić społeczeństwa, w którymby inaczej być mogło. Od chwili, gdy dziecko blaga swą matkę, gdy biedak blaga bogatego, gdy słaby wzywa mocniejszego, by mu przyszedł z pomocą — to zawsze człowiek prosi człowieka, i prosząc, właśnie tryumfuje. Coriolan niesie Rzymowi nieuniknioną ruinę. Czego trzeba było, by go powstrzymać? Prośby, prośby matki jego. I zawsze tak będzie. Zawsze siła znajdzie się u nóg słabości, zwycięzona przez ją dną z jej lez i to właśnie stanowi wdziek życia, to stanowi życia bezpieczeństwo. Gdyby tylko silni byli uzbrojeni, co by się stało z malutkimi, z upośledzonymi? Na szczęście istnieje modlitwa. Ona to przywraca Boską równowagę wśród społeczeństwa.

I dziwna rzecz, im istota jest słabsza, tem prośba jej jest potężniejsza. Cóż łatwiejszego, jak zgnielić dzieciaka? Lecz on składa swe rączka, blaga, płacze i jeżeli się tylko nie jest potworem, to przemoc zostaje rozbroniona.

W tem też jest siła niezwycięziona kobiety. Królową jest ona, gdy prosi. Gdy zaś tylko zechce rozkażywać, to już jej władza pryska w kawałki.

Otoż, jeżeli tak jest, jeżeli człowiek wysłuchuje prośby człowieka, jakżeby Bóg miał go nie wysłuchać? Bóg, który jest wielkim, dobrym, który jest Ojcem? To też tak to dobrze zrozumiano, że modlitwa jest powszechną i co do czasu, i co do miejsca. Gdy uczeni archeologowie rozkopują szczątki wieków, dawno minionych, co przedwyszystkiem odnajdują? Kolumny, ołtarze, szczątki świątyń, z których dzisiaj jeszcze zdaje się umieć modlitwa.

A nietylko powszechna i nieustanna jest modlitwa, lecz jest ona nie gasnąca nigdy. Naprzótno rewolucje powstają przeciwko niej, naprzótno rujuje kościoły, wyganiają kapelanów, przetapiają dzwony; gdy tylko niebo się rozpogodzi nieco, zaraz świątynie się podnoszą, kadzielnice płoną i władze publiczne baczą się

aderez! To nie będzie godnem Ciebie! — I Bóg w stóp olnarzy, by oddać część boisko modlitwy.

A co widzimy w świętej historii, toż samo spoglądać się daje w sposób jeszcze cudowniejszy w głębi dusz pojedynczych. W dniach namiętności, pychy, rozproszenia, wzbraniamy modlitwy usiom naszym; lecz wraca ona wkrótce. Smutek ja przywoła, boleść odnajduje w niej balsam potrzebny. U nog umierającej ukochanej osoby, przy gasnącym umiłowaniem dziecięciu, które nam przesyła ostatnie pożegnanie, upadamy na kolana, wołając: „Boże, Boże! przyjdź mi na pomoc!” Nowy to dowód niewygąsającego trwania modlitwy. Jak dusza ludzka, nie umierająca jest ona.

II.

Modlitwa jest niezwodnym środkiem otrzymania pomocy Boskiej. Ale pod jakim warunkiem?

Rodzaj ludzki zawsze wie modlić się. Zawsze wierzył on w potrzebę pomocy od Boga; wierzył, że we wszystkich jego czynnościach od najniższych do najczęściejszych, w myślach jego, w działaniach jego, w miłości, w cierpieniu, w zasłużonej pomocy ta zawsze mu jest konieczna i że, aby tę pomoc otrzymać, człowiek ma tylko jeden sposób — modlitwa. A to szlachetne stworzenie nie zawsze jest szczęśliwem. Cierpi ono na ciele, cierpi na duszy, cierpi wśród tego cianego, poziomego otoczenia, w którym jest zamknięte i w którym się dusi; ani hoły, ani pochwały, ani podziwienia, jeżeli nawet jest niemi otoczony, nie wystarczą mu; potrzeba mu prośby, gorącego wezwania do Tego, który sam tylko może go zbawić, uleczyć, a przynajmniej pocieszyć. I gdybyż to tylko raz w życiu, w wypadku jakimś nadzwyczajnym, został człowiek zawiedziony w radościach swoich, złamany w nadziejęch, w miłości. Lecz nie, to sprawy codzienne, sprawy każdej godziny życia, objawiające się w talię rozmaitości form, które zadziwić mogą najbardziej nawet wyobraźnię. Tak natura nasza utworzona jest od nadziei, do zwracania swych oczu Izam zmarzniętych ku górze, skąd przyjść może zbawienie. Modlitwa, to głos tej bolesci i tej nadziei.

Jesieli też ona zarazem jedynym sposobem otrzyma, zaopatrzenia się w pomoc potrzebną. Bo i takiz musi brodzić? Jak opanować te pomoc? Miałby Bóg narzucać ją nam, zsyłać przemożny, jak fatalność, jak się nieumikom? Lecz to straciłoby nas do rządu kamieni, rosin, zwierząt, do rzedu istot otrzymujących to, co im jest potrzebne, bez szukania, bez prośenia o to. Taka pomoc Boża poniżałaby godność naszą, przyjmując w nas naszą wolność.

A może wymagać możemy od Boga, narzucania Mu naszej powagi? Jako! my byśmy mogli odzyskać się do Boga z wymaganiami? Dawać Mu rozkazy przybycia nam z pomocą? Cożby się stało wówczas z godnością i majestatem Boskim?

Po za tymi dwoma sposobami: przemocy i rozkazu, które są niemożliwym, coż pozostaje? Pozostaje tylko sposób trzeci, najślodszy, najprzyjemniejszy ze wszystkich, zachowujący zarówno i wolność naszą i godność Boską. Pozostaje przekonywanie. Pozostaje modlitwa. Pozostaje ów krzyk tej niewiasty, której dziecie lew pochwycił, a skruszony jej Izami, zwrócił je matce. Pozostaje błaganie tego starca, tego króla, o którym mówi Homer, iż pod wieczór bitwy, by otrzymać zwłoki swego syna, idzie, rzuca się do kolana Achilesa i rzecze do niego: „Sadz o ogromie mego nieszczęścia, gdy całuje rękę tego, który zabił mój syna!” Pozostaje słowo tego sławnego mówcy, Mory, widząc ginącą ojczyznę, wykrzyknęł: „Nie, nie,

Ateniecy, wy tego nie uczynicie! Zaklinam was na cienie oębów waszych, na głowy dzieci waszych!” — a wolał takim głosem, screen tak wzruszonem, że wszyscy uczyli się pokonanymi.

Oto wymowa, oto modlitwa!

Wymowa jest głosem wzruszającym duszę. Tem tek jest modlitwa.

Wymowa jest niezwycięziona. Również i modlitwa. Tylko że audytorium modlącego się — to Bóg.

Dlatego też Pan nasz powiedział to słowo krótkie i stanowcze: „Proście, a będzie wam dano.” A apostoł dodaje: „Proście a nie bierzcie: przeto iż złe proście”. Jakby powiedzianem było to mówcy „audytorium twoje pozostało zimne, obojętne; to znaczy, żeś złe mówil, zimno. Mów lepiej. Ozyw się. Porusz serce twoje, wnętrzości twoje, a uniesiesz za sobą audytorium twoje”. Zupełnie to samo: „Proście, a nie bierzcie: przeto iż złe proście”. Proście całą duszę waszą, z wiary waszej podnoście ten krzyk, a poruszycie Boga. Bóg łatwiejszym jest do wzruszenia, niż człowiek. Bóg wrażliwszym jest od wszelkich istnów. On uzuwa drżenie przy najbliższym głosie duszy wzruszonej. Pan nasz, zwróciwszy się niesporządzanie do otaczającego Go ślumu, zapytuje: Kto się mnie dotknął? — Ależ, Panie, wszyscy tu dociągają się i dotykają się Ciebie — Nie, nie, ktoś się mnie dotknął. — Tak samo Bóg, w głebinach wieczności swojej zapytuje: Kto mnie błagał? — Ależ, Panie, wszyscy błagają Ciebie. — Nie, nie, ktoś mnie błagał. Uczulonu poruszenie duszy wzruszowej. — Oto modlitwa. Nie każde brzmienie ma jednakową potęgę. Lecz są takie tony, że się im nic sprzećiwić nie może. I Boga nawet zwyciężają.

Ta potęga tak jest nieprzeparta, że gdy Bóg pośanważa pominięć ją, gdy chce istć tylko za głosem sprawiedliwości swojej, gdy chce ukarać, dołożyć winowajców, rozpoczęnia od tego, iż sprawuje, że modlitwa zamika: „Widzę — mówi Bóg do Mojżesza — że lud ten na głowy z żelaza, zaniechaj więc mnie, (dimite me), nie proś mnie za nim, aby mój gniew mógł go zgnięść.” A Mojżesz modlił się tem goręcej: (Moyses autem orabat Dominum.) Nie, Panie. Ty nie zgnieczesz ludu tego, który tak ukochał. — Zaniechaj mnie, zaniechaj mnie! powtarza Pan; trzeba żebym go zgniot, ten lud niezdzięczny. — Nie, nie, nie opuszcze Ciebie, Panie, coż powiedziać nieprzyjaciele Twoi? O Boże! wspomnij na Abrahama, Izaka i Jakuba. — I tak gorąco błagał, że Bóg zwyciężonym zostań.

A jeszcze historia Abrahama, który jej nie zna? Postanowił Bóg zestrelić ogień z nieba na Sodome, obrzydłe miasto. Lecz miał wiernego sluge, przyjaciela; nie chce wykonać takiego zamiaru, nie uprzemiszcza go o tem: Bóg posiada wszystkie czułości przyjazne. Lecz Abraham też ma śmiałość zupełną: Nie, nie, Panie, Ty tego nie uczynisz. Czyż zgubisz i sprawiedliwych z bezbożnymi? (Numquid perdes iustum cum impio?) — To prawda, odpowiada Bóg; lecz gdzieś są sprawiedliwi? — Panie, rzecze Abraham, jeżeli ich tam znajdzie się tylko pięćdziesiąt, czy poślesz ogień z nieba? — Nie; lecz gdzieś są oni? — Panie! odpowiada Abraham, ponieważ zaczalem, więc też idę dalej, chociażem proch i popiół. Jeżeli ich tam będzie tylko czterdziest; jeżeli trzydziestu tylko; jeżeli tylko dwudziestu. — I tak schodząc z prośby w prośbę, z nadziei do nadziei, dochodzi do dziesięciu zaledwie. — O Panie! woła on, nie powstawać przeciwko mnie w gniewie Twoim. Nie gniewaj się, jeżeli zajde jeszcze niżej, jeżeli zajde do dziesięciu. Nawet jeżeli tylko dziesięciu będzie. I ty na

odpowiada: Nie, nie wierzę, jeżeli choć dziesięciu będzie. (Ks. Rodz. XVIII, 17-33). Co za wspaniała rozmowa! Jaką widzi się potęgę modlitwy!

Lecz wzruszko to bledne, wobec tych słów Pana naszego: „Czegekolwiek zechcecie, prosić będzie, i stanę się wam” (Sw. Jan, XV, 7). „Gdybyście tej górze rzekli: Podnieś się a rzuc się w morze, stanę się” (Sw. Mat. XXI, 21). „Jezus Christus — mówi Bossuet — pochnie się tem wyrażeniem tak nadzwyczajnym, by pokazać, że dla proszącego wszystko jest możliwe.” I dodaje: „Oto cud nad ludźmi: człowiek przyodziany wszechmęca Boga.”

pójce na niedźwiedzia, z przestrachem patrzyli w gestwinę, żali nie mijała nagle bestia przechodząca mimo.

W malej wiosce kobiety otulone w białe szaty, wybiegły na progi chat i przysłaniając ręką oczy z trwoga także patrzyły na knieje, kryjące w swych głębiach coraz to nowe tajemnice.

A dzwony wciąż jeszcze bily i śpiewowe ich głosy niosły zwastowanie na całą ziemię słowiańską...

Powoli, po dniach kilku, po kilku tygodniach szare postacie poczynały się na edgios dzwonów przedzierając przez leśna gestwinę; — powoli, z jednego pachołca ciekawość zagnanego na ustronną polanę, cała rzesza wrosła i otaczała zaczelę skromny ubogi kościółek.

Ciche, łagodnie uśmiechnięte postacie zakonników snęły się między nimi, złota wymowa siejąc ziarno Chrystusowe...

A w ślad za tą pierwszą placówką, wysunęła się przed drugą i trzecią — i wkrótce po całej krajinie krzyż wyciągał swe miłośne ramiona. Garnęło się ku niemu coraz więcej wyznawców, z zielonych głębien coraz to nowy wyliniały się linianowosy wędrowiec, pragnący duszę niosąc ku zdrojowi wiecznego życia.

Wieć po czasie niejakim mniej poczeto się wącieć między sobą, mniej bojków krwawych widziały stare, szumiące drzewa, bo już ziarno jedno, oblicznie swego milutje jako siebie samych — zaczęło kiełkować.

Pogarstwo kryło się rozpoczętewie w coraz większe kreskach kreskach, a chrześcianstwo w zwycięskim pochodzie szło naprzód, tem większe zgarniąc plony, czem dalej i trwożliwiej stara, odwieczna kryła się wjara.

Chramy stali opuszczone, a w głębi ich świecące oczy Nijoły naprawiono czekły ofary — i na ołtarzu Lady niezmiennie wiedły kwiaty.

Wówczas zeszli się niewielni kapłani, starcy, o głowach pokrytych srebrem siwizny, ale o ruchach i postawach czerstwych i silnych, o oczach płonących świętym ogniem zapalone i obrzędzone. Klatwy ciskali na słabe serca niewiernych, na pachołka i kobiety, które pierwsze droge odszczępienia wskazały — klatwy przedewszystkiem na onych przybyszów, co podstępem i czarami niewoliili lagodny, łatwotworny lud.

I postanowili zwalać wszystkich tych, którzy jeszcze nowej nie przyjęli nauki, wszystkich, co chwiejni dotąd, pewnej nie obrali sobie drogi — i przemówić do serc ich, — i przejać ich własnym ogniem, by zrzuciły obce, niewolące ich zwycięzające jarzmo, by zniszczyły chrám nienawistnego posława a do prastarych powróciły podwoj!

Noc zawisła nad ziemią, — ponura nieruchoma, niby ptak o ogromnych, czarnych skrzydłach. Dawno już ostatnie promienie słończe przestały się tlić na drżących liściach drzew, właści lekko muskały chwilec sieć wierzchołki lub przesuwał się cicho po łanach zboża, tulących złote kłosy do omszałych pnów leśnych olbrzymów.

W gaju, — kiedy na samym końcu cienistej drogi widniał chrám Lady — cisza i ciemność panowały niepodzielnie; czasami lejno ruchliwe rozchylało się sklepienie i gwiazdami zasiane niebo ukazywało się w otworze.

Cisza — tylko wod ukrytych kwieci odurzają-
ym unosi się obłokiem — tylko szepc przeciagły
żew prastare opowiada dzieje...

Niekiedy nagle w gestwinie zerwie się splo-
szony ptak, zakwili żałobnie i trzepocąc sennemi
skrzydełkami, ucieka w głąb puszczy.

Wtem zabłysło światelko! — drugie! — trze-
cie! — niezliczona ilość.

To rzesze trwającego dotąd w poganiawie ludu
sbliznia się, by złożyć starym zwyczajem ofiary
bogini Ładzie.

Noc to Kupaly bowiem, i wnet zapłonąć ma
stos, wokoło którego wieniec dziewcząt i młodzieńców
rozpoznane plasy i śpiewy!

Dziś jednakże ogień oświeca tylko ponure, za-
cięte twarze, i dłoń gniewna niecierpliwie szarpię
topór przy boku. Niedarmo kapłani uśmiechają się
zwycięsko i tryumfujące rzucają spojrzenia w głąb
lasu, w stronę cichego, samotnego kościoła.

Jedna tylko kobieta dziwnie odznacza się międ-
zy mściwymi obliczami. Twarz jej poorana, za-
padła, siwe kosmyki zasianiały wysokie czole, ale
postać jej jeszcze wyprostowana, swoim wzrostem
niemal królewska.

Najstarsza jest z tego grona — starszą nawet
ni najdziwniejszego kapłana, i stąd otacza ją tajem-
niczy jakiś urok, i ludzie mówią o niej z bojaźliwym
dreszczem: Wleszka!«

Oparta o kostur w bolesnym rozmarzeniu wpa-
truje się w krwawy słup ognia i myślą sięga tam-
tych niedawnych czasów, kiedy jeszcze nieprzel-
czone rzesze ludów otaczały święty stos, — kiedy
na wszystkich szczytach tej krainy w noc Kupaly
zapalały się Sobótki i rozbrzmiewał hymn chwa-
bny: »Łado, oj Łado!«

Onych to czasów biogospławionych sięgała my-
śla, kiedy jeszcze duchy niespłoszone dźwiękiem
dzwonów po ziemi chadzały, ozywiając swoim
tchnieniem rozległe puszczę i moczary, kiedy tam-
ta nauka nie znana jeszcze była wśród zamieszka-
tych tu pokoleń.

Duchem proroczym przeczuwając, wiedziała,
że stamtet czasy nigdy już nie powrócią, że zapadły
nie naizsześliwsze czasy ludów, w czarna, niepo-
wrotną falę przeszłości. Ze dopiero kiedyś po wie-
kach wielu, kiedy najwiecej zapanuje зло — kiedy
już znikać nie będzie ratunku, — nieznany Bóg rzu-
ci żagle płonącą i zniszczy starą ziemię, wykorze-
si złoto, — a z srebrnych, oczyszczających nurtów
wychyli się nowy, odrodzony, szczęśliwy i wolny
świat...

Rozpoczęły się ofiarne obrządki.

Najpiękniejsze dziewczyny z wieńcami leśnych
kwiataów na czoło, śpiewając, otoczyły stos. — Cza-
sami przycichnęła pieśń, jakby zamierając w te-
stuej zadumie, — to znów zrywała się ogromna
i burzliwa, chaotyczna okrzykami: »Łado, oj Ła-
do!...«

W końcu dziewczyny w zapale zrywały wień-
ce z rozwianych taflami włosów i rzucaly je w
piemienie. Przeciągły okrzykiem wtórował te-
mu zakończeniu cały kraj starszych i młodzieńców,
zajmujących teraz miejsce przy stose. W niepew-
nych, krwawych blaskach co chwilą ukazywały się
minula postać chłopca w zręcznym skoku prze-
kudzajacym słup ognia.

Trwało to dopóty, dopóki kapłan najstarszy nie
mał znaku.

W mgieniu oka uciszyło się wszystko, tylko
płomienie syczały wciąż zlowieszczo — oświetla-
jąc rażący blaskiem twarze ofiarników, wszystko
zaś inne pograżając w ponurym, dręczącym pół-
mroku.

Kapłan chwilę stał zatopiony w modlitwie, pó-
źniej nagle pochwycił pochodnie, zaturzył ją w
ogniu — wzniósł wysoko nad głową...

Na ten znak, kto żyw rzucił się do stosu, chwy-
tał porzucone głownie, zapalał je i szedł w ślad za
znikającym w głębiciach lasu kapłanem!

— Wkrótce opustoszał gaj.

Ogień dogasał zwolna, nikt już teraz rozsie-
wając światło. Łuna płomieniowa padała tylko na
twarz wieszków — czyniąc ją podobną do bronzo-
wego posagu.

Świt blady począł się czolgać do mrocznych
gaszczy, wszystko zaś wokół przybierało barwę
przejrzystą, szarą. Poranna mgła białemi welona-
mi zasnuła polany leśne i moczary, a w trawach
błysnęły pierwsze krople rosy.

Dawno już ucichtały trzask gałęzi i szelę ze-
stych liści pod stopami znikających, jak duchy noc-
ne, postaci. Wiatr rozwiązał popiół ze stosu i nic by
już nie zdradzało pobytu tajemniczych gości w
uświetnionym gaju Łady, — gdyby nie nieruchoma po-
stać prorokini.

Siedziała jeszcze wciąż na tym samym głazie,
na którym spoczęła z ciężkiem westchnieniem, kie-
dy ostatni pogani z płonącą żerdzą w ręku, znik-
nął w puszczy, zdawało się, że nadслушаła.

A tymczasem tamci sumieli cicho jak cienie w
kierunku chrześciańskiej świątyni. — Za chwilę kil-
ka otworzyła się przed nimi polana i kościół obla-
ny blaskiem księżyca ukazał się ich oczom. Lecz
majestat i powaga świętego ustronia wśród dzikich
puszczy tym razem nie wywarła na nich żadnego
uroku.

Wtem na dzwonnicy zakolysały się ciękie
dzwony, do modlitwy wzywając wyznawców
Chrystusa.

Było to umówione hasło.

Na dany znak kobiety zatrzymały się u skra-
ju, podczas kiedy mężczyźni z zapalonemi pocho-
dniami w ręku z dzikim wrzaskiem rzucili się na
drewniany kościółek.

Wnet zapalał drugi ofiarny stos, w którym ku
cześci bogini pogackiej znaleźli śmierć męczennicy,
za wiare Chrystusa.

Kto nie zginął w płomieniach i szukał w ucie-
czce ratunku, temu topór rozplatał głowę lub piersi.

Lecz kiedy już wszyscy spalili się zakomicy,
kiedy ostatni pod morderczem padł narzędziem,
plawiąc się w własnej krwi — — nagle zachmurzy-
ło się niebo, zniknął księżyca poza czarnemi, jak ca-
łun śmiertelny, obłokami! Rozległy się ponury
grzmot, który echo potęgowało jeszcze.

Błyskawica rozdarła oslepiającym blyskiem,
niby miecz opadający, chmury — i ze strasznym
hukiem zapadła się polana, klasztor i wszyscy po-
ganie, którym topory jeszcze krwawili się tylko do-
konana zbrodnia!

Na miejscu kościoła jednakże i polany, pow-
stało jezioro, które dziś jeszcze toczy swe wiecz-
nie ruchliwe fale nad pierwszą placówką chrze-
ścianstwa na ziemi słowiańskiej.

Irena J.